***Alternatywne inwestowanie w czasach globalnej zapaści***

**Autor: Bartosz Tomczyk – przewodniczący rady nadzorczej w polskim fintechu Provema**

**Czas pandemii koronawirusa to dla analityków i inwestorów na całym świecie czas pełen znaków zapytania i hipotez, podobnie jak dla naukowców szukających leku na COVID-19. Wszystkie giełdy znalazły się w przededniu wielkiego kryzysu i najbliższe tygodnie pokażą, czy będzie on równie tragiczny w skutkach jak ten z 1929 czy 1987. I choć analizując doświadczenia poprzednich czarnych dni tygodnia możemy wyciągnąć sensowne wnioski, to nie ma wątpliwości, że inwestorzy nie są w stanie przewidzieć co przyniesie kryzys spowodowany globalną walką z koronawirusem. Giełda to jednak tylko barometr gospodarki, zapowiadający załamanie lub rozkwit w każdym sektorze, pod każdą szerokością geograficzną.**

Obecny kryzys giełdowy na świecie zaczyna się podobnie, jak czarny poniedziałek 29 października 1987 i czarny wtorek 19 października 1929, dlatego nerwowo obserwujemy spadek indeksu z 12 marca 2020. Rodzi się pytanie czy i kiedy przekroczy próg maksymalny? Czy powtórzy się scenariusz krachu z lat trzydziestych, czy raczej tego z lat osiemdziesiątych? Nikt nie potrafi jeszcze na to odpowiedzieć, ale wiadomym jest, że będzie równie lub bardziej dotkliwy niż w przeszłości. Poziom ryzyka na rynkach, tak finansowych, jak i kapitałowych wzrósł tak znacząco, że analitycy bardziej zachowawczo niż w przeszłości ferują dziś jakiekolwiek prognozy.

Aktualnie każde państwo próbuje zapobiec totalnej zapaści gospodarczej wprowadzając swoje rozwiązania pomocowe lub przeciwdziałające skutkom zastoju popytu. Polska Specustawa w sprawie szczególnych rozwiązań związanych z koronawirusem proponuje szereg mechanizmów zaradczych jak np. praca zdalna, wypłata różnych zasiłków, zmiany w prawie budowlanym. Reguluje prace placówek edukacyjnych, służby zdrowia i branży farmaceutycznej, ale nie podejmuje wątku tak bardzo ważnego jak ochrona sektora finansowego, a to właśnie banki i inne instytucje finansowe są dziś szczególnie narażone na konsekwencje przestoju konsumpcyjnego. Pewnym jest, że banki, fundusze inwestycyjne, emerytalne, czy firmy ubezpieczeniowe poniosą straty, co rodzi niebezpieczeństwo dla oszczędności zgromadzonych w tych instytucjach.

Pewnym jest również, że konieczność zawieszenia działalności przez wiele przedsiębiorstw wpłynie negatywnie na ich kondycję finansową, co pociągnie za sobą skutki w postaci braku możliwości spłacania zobowiązań. Dlatego też koniecznym jest zastosowanie przez NBP operacji na rynku pieniężnym, które mają zapewnić płynność bankom komercyjnym.

Ostatnie tygodnie to nieuchronna zapaść linii lotniczych i całej turystyki. Akcje gigantów spadły drastycznie, a sytuacja małych prywatnych hoteli i wszelkich przewoźników stała się dramatyczna. Choć branża spożywcza nie jest tak bardzo zagrożona jak branża gastronomiczna, to jednak zyski supermarketów spadają proporcjonalnie do ilości informacji o kolejnym ognisku zakażenia i ofierze śmiertelnej, motywując konsumenta do omijania ich sieci, na rzecz małych sklepików.

Nieoczekiwanie kwarantanna zintensyfikowała ruch branży e-commerce - na szczęście są wśród nich firmy dostarczające posiłki i zakupy spożywcze - ale utrata możliwości zarobkowej przez wielu ludzi, wpłynie również na malejący e-popyt konsumpcyjny. Będzie to odczuwalne również w branży fintech, która mogłaby wydawać się bezpieczną przystanią. Inwestorzy przewidują, że i tu nastąpią perturbacje. Spadek przychodów dwóch gigantów - Visa i Mastercard (ich akcje ostatnio spadły o 25 i 30%), których klienci płacili kartami za podróże, tylko chwilowo zostanie skompensowany wzrostem wpływów ze sprzedaży internetowej, gdyż w tym segmencie płatności kartami mają szczególnie wysoki udział.

W długoterminowej prognozie jedynie popyt na kredyty i pożyczki wydaje się niezmienny, a może nawet wzrosnąć. Pewne jest, że wiele osób w tej trudnej gospodarczo sytuacji będzie zmuszonych do korzystania z rozwiązań poza bankowych. Dlatego to firmy pożyczkowe, szczególnie te nowoczesne, prawdopodobnie wyjdą z obecnej sytuacji najmniej poturbowane. W porównaniu z bankami, ich zdolność radzenia sobie w sytuacjach związanych z podwyższonym ryzykiem jest dużo lepsza. Szczególnie jeśli już dawno temu wdrożyły do weryfikacji zdolności kredytowej sztuczną inteligencję. Algorytmy do oceny ryzyka kredytowego ograniczają koszty administracyjne i skokowo obniżają ilość niespłacanych kredytów. Małe zasoby ludzkie oraz automatyzacja kluczowych procesów umożliwiają technologicznie zaawansowanym firmom finansowym korzystanie ze zdalnej pracy oraz kontakt z klientami za pomocą Internetu. W sektorze tradycyjnej bankowości takie rozwiązania nie zostały wprowadzone na szeroką skalę, dodatkowo dalsze cięcie stóp procentowych przez banki centralne tylko pogłębi problemy. Już dziś istnieje duża obawa, że ich wyceny na giełdach będą spadać.

Spowolnienie gospodarki, jako całości, w perspektywie długoterminowej jest największym zagrożeniem dla branży finansowej, dlatego inwestorzy z nadzieją patrzą na potencjał innowacyjnych firm pożyczkowych, jako na inwestycyjną alternatywę.